SERAFIN SAJ

ur. 1913; Kolonia Rogóźno

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dwudziestolecie międzywojenne, Lublin, życie codzienne, praca zawodowa, szkoła rzemieślnicza

Nauka w szkole rzemieślniczej i praca w Lubelskiej Wytwórni Części Lotniczych

Ja wtenczas co przyjechałem do Lublina, zacząłem dopiero pracę, to tylko tyle, żeby się utrzymać na tym terenie. I na przyszły rok zacząłem dokształcać się, zdobywać wiedzę, tak że, dlatego że to była Lubelska Wytwórnia Części Lotniczych Władysława Stelmaszyka i tam trzeba było zrobić, bo ja stanąłem przy warsztacie między rzemieślnikami, którzy mieli szkołę rzemieślniczą w Lublinie, jaka nazwa to już nie pamiętam w tej chwili. Tak, że dla mnie najważniejsze to było zdobyć jak najwięcej wiedzy, jak najwięcej porozumienia, jak najwięcej wszystkiego, żeby można iść do przodu i zdobywać wiedzę i w dziedzinie techniki, i w dziedzinie wiedzy ogólnej, i tak dalej.

[Na czym polegała moja praca w Wytwórni Części Lotniczych?] To tak jak w warsztacie – tam było wiercenie, piłowanie i tak dalej, i tak dalej. Tam były produkowane obrotnice do samolotów RWD-13, do karabinów vickersowskich, to są angielskie karabiny, vickersowskie, które miały po dwa bębny, to znaczy jeden karabin miał bęben i drugi bęben, no i tam było 99 naboi w każdym tym bębnie. Ta Wytwórnia to była na Łęczyńskiej, tam taki dom, który był ze szklanym dachem. Jak się w tej chwili nazywa to nie pamiętam.

Szkoła, do której chodziłem w Lublinie to było gdzieś na Narutowicza, ale w tej chwili nie pamiętam, nie mogę tak określić konkretnie, prawda. Trudno mi jest na to odpowiedzieć, że tak konkretnie, bo to nie można, jak to się mówi, lać wodę, bo nic z tego nie będzie. W każdym razie to był taki półroczny kurs dłuższy, gdzie tam jak to skończyłem, to dostałem świadectwo czeladnika. Ale to musiałbym zobaczyć w swoich papierach tam, bo tam mam. Bo w późniejszym terminie, prawda, jak ja już tutaj byłem po wojnie, byli koledzy wszyscy inni, prawda, był Automobilklub, ja już też miałem motocykl, którym jeździłem i ci, którzy byli przy tym, pracowali, a były te samochody przeważnie niemieckie, to było opisywanie tego techniczne i tak dalej i dosyć sporo zarabiali, więc ja żeby się włączyć do tego i żeby coś zarobić, to

zapisałem się do studium ekonomii i transportu w Warszawie. No więc nie miałem średniej szkoły, bo tak się ułożyło, to ten dyrektor ekonomiki, to było dwuletnie studium, napisał na moich papierach, że chce rozmawiać ze mną na temat właśnie przyjęcia na ten kurs. No i wyznaczył dzień, wyznaczył godzinę, ja się zgłosiłem, on zadaje pytania, ja odpowiedziałem, mówi: „Z satysfakcją pozwalam panu uczestniczyć na ten kurs" i podpisał się. Ale to już było później, prawda, już w roku jakimś sześćdziesiątym drugim.
Jak ja pracowałem na Łęczyńskiej w tej Lubelskiej Wytwórni Części Lotniczych, ponieważ wtenczas chciałem się usamodzielnić i przeniosłem się do Lubelskiej Wytwórni Samolotów. I tam u nas, między innymi ja przy tym pracowałem, był skonstruowany samolot pod nazwą Mewa i w trzydziestym ósmym roku samolot, ta Mewa, dostała złoty medal jako samolot pościgowy i myśmy byli na trzecim miejscu nie ilościowo, a jakościowo, tak że jakość w tamtym czasie bardzo różniła się od innych tych. Te zakłady były tu, jak się jedzie w kierunku Piask, tam po prawej stronie, tam była Lubelska Wytwórnia Samolotów, tam było lotnisko dalej, teraz jest zabudowane wszystko, tak że to jest niepodobne dzisiaj, tam tylko zostały niektóre tam momenty.
Na samym początku to ja robiłem wszystko, żeby się gdzieś, coś, zatrudnić – tu pracowałem, tam pracowałem, niektóre rzeczy, tak że… później, jak ta Lubelska Wytwórnia Samolotów była, to tam pracowałem już do wojny. Pierwsze naloty to były… jaki to dzień był? Piątek czy sobota, to już tego nie pamiętam. To tą wytwórnię [bombardowali], tam lotnisko, za lotniskiem było tak zwane kartoflisko, dużo uciekło prosto, a on się zniżył samolotem i z karabinu, tak że dużo ludzi zginęło w tamtym czasie.
No więc cały czas pracowałem nad sobą, żeby zdobyć więcej wiedzy, żeby mieć… jak ja już miałem to czeladnicze, prawda, to już obtrzaskałem się, już wtenczas mogłem dalej… Tak jak jeszcze, nie wiem czy ja to mówiłem, że ja stanąłem między rzemieślnikami, którzy mieli szkołę rzemieślniczą w Lublinie, między nimi, jak oni się dowiedzieli, że ja nie mam ani terminu, ani szkoły, ani nic, no to zaczęli mi dokuczać, a ja im mówiłem tak, na swoim odcinku ja mogłem nimi kierować. To jest może trudno komuś uwierzyć, że tak było. No niestety tak było.

Data i miejsce nagrania	2005-10-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Katarzyna Warda
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"